

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 16.

Czwartek, dnia 17-go Kwietnia 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Troska o lud.

Wiekowa ciemnota, zabobon i nędza— były jego dotychczasową szkołą życia. Chowany z pokolenia w pokolenie w piwnicznej atmosferze—bez światła i ciepła przyrodzonego i nadprzyrodzonego—wyszedł wreszcie lud w dobie obecnej na otwarty teren życiowy. Wyszedł — spojrzał—i ujrzał swą społeczną nicość, swe historyczne wyodrębnienie, swą moralną, umysłową, ekonomiczną i polityczną bezsilność. Uczuł duszą i ciałem wszechstronny głód i chłód, które mu coraz bardziej dokuczać i straszyć go poczęły.

Anormalne warunki bytu ekonomicznego rodziły powoli w jego wnętrzu ferment—z dnia na dzień groźniejszy i niebezpieczniejszy.

Biedny lud, pozostawiony własnemu losowi, swej bezsilności dziecięcej — okazał się w oryentacyi wiarowej, społecznej i politycznej bez znaczenia.

Pokątni doradcy większość ludu fabrycznego potrafili wyzyskać niemoralnie — wprowadzając go na drogę złowrogiej i ryzykownej konspiracyi.

Życiowe nici klasy roboczej zaczęły się, pod działaniem tajemnych rąk, coraz bardziej plątać—aż wreszcie nieprzygotowane życiowo masy wepchnięto na pole zażartej walki ekonomicznej o byt: na życie, lub śmierć!..

Nikt nie chciał zwrócić bacznej uwagi na to, że prowadzenie wszelkiej walki ideowej o naruszone zasady społeczne, wymagają wielkiego i subtelnego wyrobienia moralno-umysłowego wśród szermierzy, aby celowe wysiłki doprowadzić mogły do osiągnięcia zamierzonej mety.

Uwierzono, w braku siły moralnej, w siłę fizyczną—i na tej dynamice ludu oparto przyszłe nadzieje i tryumfy jego.

Tak stało się istotnie. Brutalna siła zaczęła zdawać swój straszny egzamin — ujrzeliśmy lud, który stał się niszczycielskim huraganem, pragnącym wszystko pogrzebać pod popieliskiem swojej rozpacznej nienawiści. Przyrodzona szlachetność ludu w walce podobnej tępiała—wyrabiał się instynkt krwiożerczości, który nie zna żadnej równowagi ducha i sił życiowych nie jest w stanie zużytkować dla prawdziwej idei życia.

Pod sztucznemi hasłami: prawdy, sprawiedliwości, miłości—uzbrojona w mocną pięść siła fizyczna druzgotać poczęła wszystko, co stało na drodze swego pochodu.

Wytworzyła się epoka wzajemnego zwalczania siebie, wzajemnego pożerania się klas, wzajemnej ruiny.

Niestety, stać się tak musiało. Przyczyny naturalne gromadziły się pocichu, długo i stale—aż swoje zrobiły nareszcie!

Czyż nie było innych dróg dla zdobycia pomyślności i szczęścia ludu? Czyż potrzeba było tych rozpacznych szaleństw, które jak Wezuwiusz wyrzucały lawinę rewolucyjną?!.

Chrystus wskazując na Siebie, przeczy temu kategorycznie, a potężnemi słowami miłości: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“ — wskazuje w Sobie tajemnicę rozwiązania zagadki szczęścia ludzkiego na ziemi.

Dla wierzących ludzi — wiadomem być winno, że Jezus Chrystus jest „p o c z ą t k i e m i k o ń c e m“ prawdziwego uszczęśliwiającego systemu życia, mówiąc wyraźnie: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot“.

Chrześcijański lud miał dawno zagwarantowane prawo do szczęścia i przygotowane drogi doń,—Chrystus jest Boskim tego świadkiem.

Co się zaś stało dzisiaj, że drogi Chrystusowe i wskazania Jego są jakby bez wartości i ceny, a lud chrześcijański zamiast przeżywać tryumf szczęścia—szaleje w rozpaczonych wysiłkach—jest to godne najskrupulatniejszego zbadania i rozwagi. Wina tego ziemskiego piekła, pożerającego szczęście milionowego ludu i zatracającego dlań jasną, radosną pogodę życia w dzisiejszym odmęcie nienawiści i zła — niepodzielnie należy do wychowawców tego ludu—do hierarchicznych mocarzy, co chlubili się i dotąd się jeszcze chlubić nie przestali, że otrzymali i posiadają w swych rękach klucze Królestwa Bożego na ziemi.

Co?.. Słyszycie?.. Mając klucze do otworzenia Raju na ziemi, otworzyli na tejże ziemi p i e k ł o bólów, rozczarowań, rozpaczy, ucisków bez wyjścia—niewoli ducha i ciała! Co za bluźnierczy skutek zgotowało milionom posługiwanie duchowieństwa rzymskiego przez wieki całe!..

(Dok. nast.)

Z życia Maryawickiego.

Pożar w Niesułkowie.

W nocy z 28 na 29 marca r. b. wynikł pożar we wsi Nowo-Stawy parafii Niesułków.

Spaliły się trzy zagrody włościańskie: braci Szczepaniaków i Kubickiego.

Groźny żywioł strawił doszczętnie wszystkie zabudowania gospodarcze wspomnianych maryawitów; nadto jednemu ze Szczepaniaków spaliło się 12 owiec i trzoda chlewna.

Pożar byłby niezawodnie przerzucił się i na sąsiednie zabudowania i więcej jeszcze sprawił spustoszenia we wsi, gdyby nie ratunek dwóch straży ochotniczych ogniowych, mianowicie: fabrycznej z Osin i maryawickiej z Niesułkowa.

Ta ostatnia po raz pierwszy po swoim zorganizowaniu się na czele ze swym proboszczem O. M. Kazimierzem Kaczyńskim brała czynny udział w pożarze, ratując skutecznie zagrożone od ognia budynki sąsiedzkie.

Dzięki tylko energicznej pomocy członków tej straży, głównie przez ciągłe zlewanie wodą z sikawki zabudowań wójta gminy—Kubickiego—pożar umiejscowiono.

Już przy pierwszej próbie okazało się, jak straż ogniowa jest pożyteczną instytucyą!

Każdy więc członek parafii, owiany duchem miłości bliźniego, ma się przyczyniać do popierania straży ogniowej w ten lub inny sposób i, o ile możności, sam brać w niej czynny udział, by i nadal z większą jeszcze



Rozmowa Chrystusa z samarytanką.

znajomością i wprawą Niesułkowska straż ochotnicza mogła skutecznie przyczyniać się do ratowania swych współbraci w nieszczęśliwych wypadkach pożaru. „Szczęść Boże" dzielnej drużynie ochotniczej w walce z ogniem.

Naoczny świadek.

Strażacy.

Hej! chłopacy, hej! strażacy
Siadajcie na koń,
Bo tam w dali dom się pali,
Pośpieszajcie doń. (powtórzyć).

Z sikawkami, pochodniami
Pędzą, trąbka gra,
I z pomocą, ciemną nocą,
Śpieszą, tra ra ra! (powtórzyć).

Ogień bucha, wicher dmucha,
Iskry lecą het!
Hej chłopacy! hej strażacy!
Gaście płomień wnet. (powtórzyć).

My rąbiemy, pompujemy,
Chociaż ciemna noc,
Pracujemy, ratujemy,
Biednych ludzi moc. (powtórzyć).

Prawo i sądy.

Jakie prawa obowiązują i jakie są sądy w Królestwie Polskiem,

podług reformy sądowej, wprowadzonej z d. 1 (13) lipca 1876 r.

(C. d.)

Ponieważ Sądy Gminne i Sądy Pokoju są w zasadzie instytucyami wybieralnemi, obywatelskiemi, przeto prawo postanowiło, iż w razie zgodzenia się stron, spór wiodących, mogą one sądzić wszelkie sprawy bez względu na wartość przedmiotu spornego; w takim jednak wypadku wyroki Sądów Gminnych lub Sędziego Pokoju są ostateczne i strony muszą na nich poprzestawać, nie mając prawa na takowe podawać skargi (art. 30 Post. Sąd). Wyroki Sądów Gminnych i Sędziów Pokoju, wydane w sporach, których przedmiot nie przenosi 30 rubli, są ostatecznemi i na takowe apellacyi podawać nie można (art. 134 Post. Sąd). Na wszelkie zaś inne wyroki Sędziów Pokoju i Sędziów Gminnych wolno podawać apellacyę do Sądów Zjazdowych Sędziów Pokoju.

Oprócz spraw cywilnych Sądy Gminne i Sędziowie Pokoju sądzą sprawy kryminalne. Mają oni władzę wymierzać kary takie:

a) Nagany, napomnienia i przestrogi.

b) Kary pieniężne, nie przenoszące 300 rb.

c) Areszt, nie dłuższy nad trzy miesiące.

d) Osadzenie w wieży nie dłuższe niż na rok (art. 83 Post. Krym).

Jak już wyżej wspomnieliśmy, Sędziowie Pokoju i Sądy Gminne wydają wyroki w sprawach kryminalnych na podstawie oddzielnej ustawy o karach, znajdującej się w ustawach sądowych z r. 1864; o tej ustawie będzie mowa we właściwem miejscu.

Sędziowie Pokoju i Sądy Gminne wydają wyroki ostateczne w takich sprawach karnych, w których skazują na napomnienie, przestrogę, karę pieniężną, nie przewyższającą 15 rb., na areszt nie dłuższy nad trzy dni i gdy wynagrodzenie za szkody i straty nie przewyższa 30 rubli (art. 124 Post. Sąd. Kr). Od wszelkich innych wyroków służy stronom skazanym apellacya do Zjazdu Sędziów Pokoju.

Przy Sędziach Pokóju w miastach istnieją jeszcze wydziały hypoteczne. Zadaniem ich jest decydowanie co do czynności, w księgach hypotecznych dopełnianych. Decyzye takie wydają się w komplecie trzech osób, mianowicie: Sędziego Pokoju, Sekretarza wydziału Hypotecznego i Notaryusza, a w braku takowego, Adwokata lub aplikanta sądowego. Jaka jest różnica między hypotekami, znajdującemi się przy Sądach Okręgowych—o tem we właściwem miejscu powiemy.

Sądy Zjazdowe Sędziów Pokoju stanowią sąd drugiej i ostatniej instancyi dla wszelkich spraw tak cywilnych jak kryminalnych, osądzonych w I Instancyi przez Sądy Gminne i Sądy Pokoju. Warszawa ma oddzielny Zjazdowy Sąd. Członkami Sądu Zjazdowego są wszyscy Sędziowie Pokoju i Sędziowie Gminni całego okręgu sądowego, podlegającego temu Sądowi. Posiedzenia Sądu Zjazdowego odbywają się peryodycznie — najczęściej raz na miesiąc. Komplet sądu Zjazdowego składa się najmniej z trzech członków: Prezesa, jednego Sędziego Gminnego i jednego Sędziego

Pokoju; zwykle jednakże Sąd składa się z większej ilości członków, przyczem koniecznie musi być równa liczba Sędziów gminnych i Sędziów Pokoju.

Przy Sądach Zjazdowych urzędują komornicy, wykonywający wyroki Sądów Gminnych, Sędziów pokoju i Zjazdowego Sądu. Komornicy tacy są mianowani przez rząd i płatni ze skarbu. Ponieważ komorników jest mało, przeto wyroki instytucyj pokojowych są często wykonywane przez władze policyjne lub gminne.

(C. d. n.)

Sprawa 10 maryawitów lesznowskich.

„Proboszczów sielskich dwu,
Delegat—ksiądz, zakonnik
I organistów trzech,
A nawet jeden dzwonnik,
Zebrawszy cepy, kosy, siekiery i kłonice
Wyprawę uczynili
A hejże na Soplicę![1])

* * *

I poszli wszyscy wraz
Na Leszno, gniewni srodze
I rósł Krzyżowców tłum
Zbierany wciąż po drodze,
Już Leszno blizko—oto—
Kościelne znać wieżyce
Wzbił w niebo się krzyk wiernych
A hejże na Soplicę!“ i t. d. i t. d.

(„Czarny kot“ z 1906 r.)

Jak wiadomo naszym czytelnikom, 6 wydział karny warszawskiego sądu okręgowego, rozpatrując sprawę o zajścia w Lesznie, wyrokiem swoim dnia 1 kwietnia 1909 roku skazał dziesięciu maryawitów na pozbawienie wszystkich praw stanu i 4 lata robót ciężkich z przedstawieniem do Łaski Monarszej, z prośbą o zamianę tej kary na rok więzienia.

Maryawici dotknięci boleśnie tym wyrokiem, wnieśli skargę apelacyjną do warszawskiej izby sądowej, która również ten wyrok całkowicie zatwierdziła w 1912 roku.

Wobec przekroczenia kilku punktów procedury sądowej przez sąd okręgowy i izbę sądową, mianowicie: nieprzyjęcie nowych świadków, stanowczo potrzebnych do wyjaśnienia sprawy, i przyjęcie po terminie właściwym przez sąd okręgowy powództwa cywilnego trzech księży katolickich, uczestników „procesyi“ na Leszno i t. d., pełnomocnicy oskarżonych maryawitów wnieśli odezwę do Senatu w Petersburgu i uzyskali skasowanie wyroku.

Przy ponownem rozpoznawaniu sprawy 4 wydział karny izby sądowej postanowił wezwać około 40 świadków nowych, powołanych przez obronę i wyrokiem dnia 5 b. m. uniewinnił podsądnych.

Akt oskarżenia, sporządzony przez sędziego śledczego p. Baranieckiego (rzymskiego katolika), tak opiewał: „Dnia 22 kwietnia 1906 roku katolicy zebrawszy się w Zaborowie, w liczbie kilku tysięcy, wyruszyli procesyą, aby odebrać kościół w Lesznie zawładnięty przez maryawitów, przyczem prowadzący procesyę księża: Hübner, prefekt szkół warszawskich, Sadowski, gwardyan kapucynów w Nowem Mieście, Mystkowski, proboszcz parafii Zaborów i Szczucki, proboszcz parafii Zbików napominali katolików, aby nie dopuszczali się żadnej przemocy względem maryawitów, gdyby ci nie chcieli dobrowolnie oddać kościoła.

Gdy procesya zbliżyła się pod kościół w Lesznie, spotkał ją tłum maryawitów z chorągwiami. Najpierw na znak powitania maryawici schylili swe chorągwie, następnie, dowiedziawszy się o celu przybycia procesyi, rozpoczęli walkę.“ Kilkadziesiąt osób otrzymało mniej lub więcej poważne uszkodzenia, kilka osób zmarło. Tyle akt oskarżenia.

Pobici, ogłoszeni zostali przez prasę i kapłanów katolickich, za męczenników, umęczonych przez „zbójeckich“ maryawitów, a procesya katolicka przedstawiona została w akcie oskarżenia, jako zupełnie bezbronna, idąca w najlepszych zamiarach do Leszna.

Maryawici byli oskarżeni z dwóch punktów: 269[1] i 1 cz. 1459 Ustawy karnej. Punkt pierwszy przewiduje kary za zebranie się w tłum zorganizowany, podniecony waśnią religijną, narodową i t. p. w celu wyrządzenia komuś krzywdy majątkowej lub osobistej, a punkt drugi karze za rozmyślne zabójstwo. Co do ostatniego punktu to nawet w sądzie okręgowym nie udowodniono „rabunku i zabójstwa“ owym 10 maryawitom poszczególnie każdemu, lecz uznano ich za winnych zabójstwa przez to samo, że udowodniono ich uczestnictwo w zbrojnym tłumie, zorganizowanym z pobudek „nienawiści religijnej.“

Cała ciężkość obrony spoczywała w udowodnieniu przez nowych świadków i obrońców, że zebrany tłum maryawitów, do którego nawet kilku z podsądnych nie należało, nie zebrał się i nie działał pod wpływem

---

[1]) Szlachcic na Litwie z poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz“, napadnięty przez zaściankową szlachtę podczas tak zw. „zajazdów“.

Protokoł.

Dnia 22 Kwietnia 1906 r. była wyprawa z Zaborowa składającasię z kilku tysięcy ludzi uzbrojonych w pełną broń, kije, sztylety, kosy i tym podobne. Napastujący podpuszczeni pod sam kościoł pierwsi dali salwę z rewolwerów i dubeltówek, poczem rozpoczęła się z Maryawitami walka w której są śmiertelnie ranni i potłuczeni. Temu pochodowi my niżej podpisani Kapłani i zakonnicy przewodnicy byliśmy dla odebrania kościoła Maryawickiego w Lesznie, co własnoręcznemi podpisami stwierdzamy, dla otrzymania swobodnego wyjścia z Leszna i jako dowód sądowy

Leszno 22 Kwietnia 1906 r.

X [illegible]

X. Felix [illegible]

Prywatny protokół podpisany przez rz.-kat. księży po walce w Lesznie, dołączony do akt sądowych.

nienawiści religijnej, lecz urządził samoobronę przed straszną w zamiarach, lecz niedoszłą do skutku krucyatą rzymskich katolików, — że pobudką zebrania się w tłum zbrojny był jedynie strach, panika, obawa o życie swoje i własnych swych rodzin. Nadto udowodnić należało, że samoobrona była konieczna ze strony maryawitów, wobec tego, że policya i wojsko nie chciały, czy nie były w możności dać prawnej obrony maryawitom, lub rozbroić obydwa tłumy zebrane,—tembardziej, że Zaborów, powiatu warszawskiego, miejsce zebrania katolików, nie podlegał jurysdykcyi oddziału wojska, mającego rozkaz utrzymywać porządek w powiecie Błońskim.

Pierwszy świadek Czebotkow, b. starszy strażnik ożarowskiego policyjnego okręgu zeznał, że obserwował kompanię katolików, zebraną już 21 kwietnia w Zaborowie i szedł zdala za tą kompanią ze starszym strażnikiem Zaborowskiego okręgu. W kompanii tej byli panowie, rządcy dworów na koniach i tłum, wszyscy uzbrojeni to w broń palną, lub siekiery i pałki. Było to w sobotę przed Przewodnią niedzielą. Tłum ten półtysięczny katolików udał się do folwarku Zaborówka z księżmi, tam zrobiono pogrom folwarcznych maryawitów, niektórych po pobiciu odprowadzono do księży w lasku brzozowym, aby ich nawracano na łono katolickiego Kościoła. Tłum katolików tego dnia dlatego nie udał się na Leszno, gdyż, jak mówiono, w Lesznie jest naczelnik oddziału wojska i odbiera wszelką broń i katolicy dzisiaj mają za mało siły, na następny dzień mieli się zebrać liczniej i zbrojniej, aby zwalczyć Leszno. „Słyszałem, powiada strażnik, jak mówili katolicy: jutro jak nam dobrowolnie nie oddadzą kościoła mankietnicy, to szturmem odbierzemy.“ Na zapytanie obrońcy Ks. Tułaby, maryawity, „czy ta kompania katolików, to była podobna do innych religijnych kompanii“, strażnik odpowiada: „nie,—to była zupełnie odmienna kompania, ja jej się sam bałem.“ Nie pozwolono również strażnikowi zatelefonować ze dworu do naczelnika powiatu warszawskiego, gdy w innych razach zawsze pozwalano.

Strażnik chory z powodu postrzelenia go przez bandytów na przedmieściu Warszawy, nie może sobie przypomnąć wszystkich szczegółów zajścia w Zaborówku i zbrojnego napadu na Leszno, mającego miejsce 7 lat temu, ks. Tułaba przeto prosi sąd, aby przeczytano znajdujące się w aktach sądowych zeznanie Czebotkowa dane na pierwiastkowem śledztwie sędziego śledczego, który takowe zeznanie uważał za tak błahe, że nie uznał za potrzebne powołać tego niebezpiecznego świadka do sądu okręgowego!

Prezes czyta zeznanie: „Rozległy się wystrzały (w Zaborówku) i ja wezwawszy jeszcze dwóch strażników udałem się tam. W folwarku w domach, gdzie mieszkali robotnicy maryawici szyby były potłuczone, na ścianach i na suficie zauważyłem ślady kul. Opowiadał mi Rustecki, że to ci, co przyszli z Zaborowa, to oni strzelali do jego mieszkania. Spotkałem wracający do lasu tłum katolików, wśród którego prowadzono jakąś kobietę skarżącą się, że ją biją i nalegają gwałtem, aby oddała medalik maryawicki. Księża zmuszali ludzi do przysięgi, że na następny dzień znowu się zbiorą i pójdą odbierać kościół. W nocy zaś cały czas jeździli konni, posyłani z jakiemiś rozkazami i zawiadomieniami.

List ks. Hübnera napisany do rzymskich katolików w Zaborowie po walce w Lesznie.

22 kwietnia już rano kilka tysięcy zebrało się katolików w Zaborowie. Księża: Hübner, przysłany, jak sam mówił—z rozkazu arcybiskupa i ks. Szczucki agitowali lud, aby szedł do Leszna. Obserwowałem tłum do granicy naszego okręgu.

Kiedy tłum podszedł pod sam kościół w Lesznie usłyszałem salwy ze 3 minuty. Do ochronki dziecinnej w Zaborówku zaraz przywieziono rannych i t. d.

— Tak, tak, to jest moje zeznanie, które teraz potwierdzam, odpowiada strażnik, i kończy tem, że tłum zgromadzał się z całej okolicy w promieniu jakich 20 wiorst, a około ochronki w Zaborówku było miejsce obozu katolików w nocy z soboty na niedzielę, przybyli tam korespondenci z Warszawy, aż wreszcie to miejsce stało się szpitalem polowym.

Strażnik z Leszna Komaruk zeznał, że w 1909 roku Jan Rogaczewski z Leszna przedstawił mu rewolwer odebrany od ks. Hübnera podczas walki w Lesznie, z którego, jak zeznał jeden świadek, ksiądz wystrzelił. Sporządzony protokół przez strażnika został wręczony osobiście wraz z rewolwerem p. Baranieckiemu, lecz takowe dowody również nie zostały przyjęte do sprawy.

Świadek Głowacki, rz. katolik—zeznał, że przyjął do swego domu księży pobitych w walce, lecz nie może twierdzić, żeby pod groźbą śmierci księża katoliccy byli zmuszeni podpisać ułożony przez maryawitów protokół. Nie żaden maryawita, ale on sam pomógł ks. Mytkowskiemu podpisać go i innych księży zdołał do tego namówić. Sam zaś Głowacki nigdy maryawitą nie był i za takowego nie mógł go uważać ks. Mystkowski, który go znał dobrze.

Świadkowie maryawici po złożeniu przysięgi przed kapłanem maryawickim udowodnili to samo, co strażnik i Głowacki, tylko bardziej szczegółowo.

Najpierw Jaczyński i Sztrubel potwierdzili zeznanie Głowackiego katolika, że księża dobrowolnie podpisali protokół, nadto Jaczyński dodał, że ks. Hübner przed podpisaniem jeszcze owego protokółu dał list do katolików w Zaborowie, sądząc że Jaczyński jest rz.-katolikiem, w którym zawiadamiał ksiądz swoich ludzi, że są w Lesznie „bardzo bezpieczni“.

(C. d. n.)

O wychodźtwie do Prus.

Każdy człowiek, który trzeźwo patrzy na życie i świat, dąży mocno do dobrobytu, marzy o lepszej przyszłości. Jedni dochodzą do tego za pomocą nauki, czyniąc w niej postęp, by w przyszłości zdobyć lepsze stanowisko, uzależnione często od wyższego wykształcenia. Inni zaś, to jest lud roboczy, który pracuje w pocie czoła fizycznie, by zarobić na kawałek chleba, inaczej do tego dążą. Jedni pracują i pamiętają o tem, iż rzekł Chrystus Pan: „iż nie samym chlebem żyje człowiek“. Inni na te słowa są obojętni, byleby więcej tylko zarobić „na czarną godzinę“. A są jeszcze inni—próżniacy różnego rodzaju, o których szkoda mówić. Otóż jednym z takich zarobków dla ludzi, jest zagraniczna praca na wychodźtwie w Prusach. Z rozpoczęciem wiosny, lud masami idzie tam, jak jacy niewolnicy, którzy nie mają swej własności, a przecież to są przeważnie synowie i córki gospodarzy. Cóż z tego, że oni więcej zarobią? Częstokroć jednak bywa, iż im zaledwie starczy na powrót do Polski. Zwłaszcza młodzież, wypuszczona z rąk rodziców, dochodzi do zwyrodnienia. Najpierw, wdaje się w złe towarzystwa, później w pijaństwo, a w końcu dochodzi do kompletnego zepsucia. Pieniądze które ciężko zapracowane tam były—lekko zwykle puszczają. A po powrocie do domu takich synalków, lub córek, często już upadłych, rodzice przeklinają, lamentują, jednem słowem — czynią dom chrześcijański domem Sodomy. Ileż to łez wycisną rodzicom podobne dzieci—ileż to szkód ponoszą, zwłaszcza na swej duszy! Taka gubernia Płocka bywa zwykle na wiosnę wyludniona z robotnika, a właściciele większych osad, nie mogąc nająć najemnika, zmuszeni są sprowadzać na lato pomoc aż z gub. Lubelskiej, lub Siedleckiej. Jeżeli z gub. Lubelskiej przybywają za zarobkiem do gub. Płockiej — to dlaczegoby nie mogli zarobić tego miejscowi? Na każde dwie wioski wypada zwykle jeden folwark, albo dwa, gdzie każdej kobiecie płacą w płockiem po 60 kop., a nawet i więcej we żniwa. W ciągu tygodnia można pracować, a w niedzielę można w swoim kościele usłyszeć Słowo Boże, a co ważniejsza — być u Spowiedzi i przystąpić do Stołu Pańskiego. Taki człowiek może być dobrym maryawitą i na duszy i na ciele nic nie straci. Prawda, że dawniej panowie ciemiężyli lud roboczy, płacąc im po kilkanaście kop. dziennie. Lud nabrał wstrętu do swych panów—i poszedł na obczyźnie szukać pracy.

My maryawici, ze względu na swoje ewangeliczne powołanie i istotne dobro osobiste i ogółu—w sprawie wychodźtwa powinniśmy coś dobrego uradzić, bo wielu już z naszych braci i sióstr w wychodźtwie zaczynają brać udział. Jeżeli już koniecznie wypadnie szukać pracy zagranicą, dobrzeby

było aby maryawici większemi grupami do jednej miejscowości się godzili i tam zabezpieczyli swoje interesa ducha i ciała wspólną kontrolą i opieką. Do takich grup mógłby dojeżdżać nawet nasz kapłan—a wtedy wychodźtwo takie zupełnie innyby wzięło obrót. Zdałoby się, aby w tej sprawie zabrał głos kto więcej odemnie świadomy rzeczy—i przyczynić się mógł skutecznie do zażegnania zła, które z tej strony grozi wielkiej liczbie maryawickiej roboczej ludności.

Robociarz z Płockiego.

---

* * *

Zmalały pieśni pośród nas.
I pierś zmalała człowiecza.
A. Asnyk.

Błogosławione wieki! gdy rzesza pobożna,
Oprócz bożka rozumu, w sercu miała Boga;
Gdy, wierząc w ideały, burzami nie trwożna,
Szła, gdzie do wyższych celów wiodła z cierni droga.

Dziś wszystko krytykować uczym się zostrożna
I niczemu nie wierzyć już u życia proga;
Dziś — mrzonką, czego dowieść rozumem nie można,
A jedynem uczuciem jest o jutro trwoga.

Bo wiara wśród teoryi naukowych szumu
Znikła i ludzkość już się nie zrywa do nieba,
I nie wrą już pragnienia wzniosłe w sercach tłumu.

A jednak... jednak oprócz powszedniego chleba,
Oprócz zysków pieniężnych, postępów rozumu,
Ach! ideałów świętych i wiary nam trzeba;

Olbrzymie obszary.

W komisyi agrarnej Dumy znajduje się świeży projekt głównego zarządu rolnictwa „o zachęceniu przedsiębiorców prywatnych do obrabiania pustych gruntów skarbowych“. Kolosalne te grunty położone są w Syberyi wschodniej, Turkiestanie, generał-gubernatorstwie stepowem, w obwodach turgajskim i uralskim, w gub. tobolskiej, tomskiej i archangielskiej oraz w północnych częściach gub. ołonieckiej, wołogodzkiej, permskiej i wiackiej. Dość zaznaczyć, że w kraju nadamurskim jest 77 milionów dziesięcin ziemi niezbadanych; w obwodzie nadmorskim jest 40 milionów dziesięcin lasów; w gub. wiackiej i permskiej 16 milionów dziesięcin lasów, w wołogodzkiej 29 milionów dziesięcin lasów; nawet w zbliżonej do Petersburga gub. ołonieckiej wolne lasy skarbowe zajmują przeszło 6 milionów dziesięcin gruntu. Na tych olbrzymich obszarach można rozwinąć przemysł rolniczy, hodowlę bydła, rybołówstwo, mleczarstwo.

Prawo dotąd nie pozwalało sprzedawać gruntów skarbowych osobom prywatnym; próba wydania połowicznej ustawy 8.VI 1901 r. dla Syberyi nie powiodła się w praktyce, do czego przyczyniła się także wojna japońska.

Nowy projekt rozciąga się na wszystkie wyżej wymienione obszary, od granic Finlandyi do Oceanu Spokojnego i zezwala na sprzedaż do 5 tysięcy dziesięcin w jedne ręce na dogodne raty lub za jednorazową spłatą; grunty dzierżawione mogą być wykupione od rządu.

Z motywów nowego prawa można wnosić, że skarb zamierza sprzedać tereny, równające się co do obszaru kilku wielkim państwom Europy, a oczekujące zastosowania do siebie przedsiębiorczości ludzkiej. Dodać należy, że projekt wyłącza od kupna tych gruntów zarówno cudzoziemców, jak Żydów i „inorodców“ azyatyckich.

Kronika.

KRAJOWA.

— Postanowienie obowiązujące. Ministeryum spraw wewnętrznych wydało specyalne przepisy o porządku wydawania pozwoleń na sprzedaż publiczną na cele dobroczynne kwiatka i różnego rodzaju przedmiotów.

W związku z tymi przepisami, wydane zostało w Warszawie, podpisane przez dyr. kancelaryi generał-gubernatora, szambelana Charłamowa, postanowienie obowiązujące, dotyczące sprzedaży na ulicach Warszawy, na cel dobroczynny kwiatka, znaczków i t. p. W postanowieniu tem, między innemi powiedziano, że sprzedaż może być dokonywana na ulicach bez tamowania ruchu i że nie wolno wychodzić na środek ulicy i podbiegać do dorożek. Następnie sprzedaż jest zabroniona bezwarunkowo we wszystkich kościołach i domach modlitwy.

Co się tyczy instytucyi rządowych, prywatnych, szkół, oraz mieszkań, to sprzedający mogą odwiedzać te lokale tylko po otrzymaniu pozwolenia od naczelników instytucyi i od właściciela mieszkania. Sprzedaż może być prowadzona tylko do zmierzchu. Uczniowie zakładów naukowych mogą brać udział w sprzedaży, mając na to pozwolenie od swych zwierzchników. Małoletni nie mogą brać udziału w sprzedaży.

W dalszym ciągu postanowienie to zawiera cały szereg przepisów o uzyskiwaniu pozwolenia na sprzedaż i t. p.

— Realizacya projektu chełmskiego. Opracowany przez Radę ministrów projekt etatów urzędniczych dla guberni chełmskiej, zawiera następujące wnioski:

Utworzyć w guberni chełmskiej zarząd gubernialny z wydziałem budowlanym, kancelaryą gubernatora, urzędem włościańskim, gubernialną radą dobroczynności, komitetem statystycznym, urzędem poborowym, oraz zarząd miejski policyjny z wydziałem śledczym.

Rzeczone instytucye będą zorganizowane według wzorów instytucyi administracyjnych Królestwa Polskiego.

Skasować dla urzędników instytucyi gubernialnych chełmskich ustanowione dla urzędników Królestwa Polskiego dodatki na mieszkanie, opał i oświetlenie.

Generał-gubernator warszawski w porozumieniu z gubernatorem chełmskim, mają wyznaczyć dla gub. chełmskiej odpowiedni personel urzędniczy oraz fundusze na wydatki kancelaryjne i gospodarcze z ogólnych funduszów, ustanowionych dla gub. Królestwa Polskiego i zaprzestać od 14 stycznia roku następnego po zatwierdzeniu etatów wyznaczania z tych funduszów na utrzymanie gubernatora chełmskiego rb. 9,600, wicegubernatora rubli 4,288, kancelaryi gubernatora rubli 6 tys. 500, zarządu gubernialnego rubli 32 tys. 275, urzędnika statystyki rb. 1 tys., urzędu włościańskiego rb. 10 tys. 041, rady dobroczynności rb. 1 tys. 600 i wydziału śledczego rubli 4 tysiące 780.

Nadać prawo ministrowi po porozumieniu się z generał-gubernatorem warszawskim oznaczenia terminu otwarcia działalności instytucyi gubernialnych chełmskich, ale nie wcześniej, niż wytknięte zostaną granice guberni.

Do czasu wybudowania gmachów dla instytucyi gubernialnych w Chełmie, władze gubernialne mieścić się będą w Siedlcach.

— Ruch projektów prawodawczych. Z liczby projektów, mających styczność z naszym krajem, a znajdujących się w Dumie, niektóre są na ukończeniu. Komisya sądowa przyjęła już projekt prawa o polepszeniu losu dzieci nieślubnych w Królestwie, przekazany z Rady państwa; projekt prawa o zniesieniu aresztu za długi w Królestwie ma być wkrótce przez komisyę również zaakceptowany. Komisya wyznaniowa przyjęła prawo o uprawnieniu małżeństw, zawartych przed r. 1905 przez katolików, uważanych wówczas urzędowo za prawosławnych. Prawo pozwalające wypuszczać majoraty w dzierżawę, zostało w tych dniach uchwalone przez pełną Dumę i przeszło do Rady państwa, która go również uchwaliła. Komisya finansowa Dumy odrzuciła projekt wyasygnowania 30 tys. rb. ze skarbu na budowę szosy z klasztoru prawosławnego w Leśnej do szosy bialskiej.

Z ogólniejszych projektów rozważane są w komisyi handlowo-przemysłowej: nowe prawo o otwieraniu fabryk oraz prawo o przelewie firm, tudzież prawo o wystawach; projekt prawa o odpoczynku pracowników handlowych, przekazany z Rady państwa, odesłano do komisyi robotniczej, w której również znajduje się projekt prawa o odpoczynku rzemieślników; projekt nowej ustawy farmaceutycznej i ustawy o szczepieniu ospy przekazano komisyi zdrowia publicznego; projekt prawa o podatku od osób, zwalnianych od służby wojskowej komisya finansowa Dumy odrzuciła; projekt nowej ustawy telefonicznej jest już przyjęty przez komisyę wniosków ustawodawczych; nowa ustawa łowiecka wkrótce zostanie przyjęta w komisyi Dumy; ustawa rybacka znajduje się w komisyi Rady państwa. Uchwalony przez trzecią Dumę projekt walki z pijaństwem pozostaje jeszcze w specyalnej komisyi Rady państwa.

Zaznaczyć jeszcze należy, że komisya finansowa Dumy kończy rozważanie sprawy wynagrodzenia za zniesienie propinacyi wiejskiej w Królestwie wskutek zaprowadzenia monopolu wódczanego.

Wreszcie ważny projekt samorządu miast w Królestwie niedługo przyjdzie pod obrady pełnej Rady państwa.

— Nowe linie kolejowe. Ministeryum komunikacyi złożyło w Radzie ministrów wniosek o dokonaniu studyów dwóch nowych linii kolejowych z Lublina do Zamościa i z Tomaszowa Lubelskiego do Bełzca.

— Z więzień. Gubernator piotrkowski wydał pozwolenie, w myśl którego osoby duchowne mogą uczęszczać do więzień łódzkich w celach nakłaniania więźniów do przestrzegania artykułów wiary.

ZAGRANICZNA.

* Góry lodowe na Atlantyku. Zakład meteorologiczny w Londynie ogłasza, że okręty, płynące przez ocean Atlantycki, doniosły radiotelegraficznie o górach lodowych,

które znajdują się w miejscu, gdzie w r. z. zatonął parowiec osobowy „Titanic", rozbity przez górę lodową. Lodowce posunęły się na południe do najdalszej granicy, jaką tego roku zanotowano.

* Zatonięcie okrętu. Okręt czteromasztowy „Mimi", idący z Hamburga, uległ rozbiciu. Utonęło 30 osób załogi wraz z kapitanem.

* Balon niemiecki we Francyi. W godzinach popołudniowych dnia 3 b. m. w Lunnevillu, we Francyi, na placu ćwiczeń zajęta była pod dowództwem generala Lescot'a brygada francuska strzelaniem do celu. Nagle uwagę ogólną zwrócił niewielki punkcik od strony granicy niemieckiej. Punkcik ten, zwiększając się szybko w miarę zbliżania, na bardzo znacznej wysokości przyjął kształt balonu, i opuścił się na polu ćwiczeń. Z gondoli wysiadło 3 oficerów niemieckich. Okazało się, że był to niemiecki sterowy balon wojskowy, Zeppelin czwarty. Generał Lescot przesłuchał niezwłocznie niefortunnych lotników, którzy wyjaśnili, że powodem ich wylądowania w tem miejscu było uszkodzenie śruby sterowej, co uniemożliwiło balonowi szybowanie w zamierzonym kierunku, zaś panująca mgła utrudniała oryentacyę. Po dokładnem zbadaniu oficerów, poddano szczegółowej rewizyi sam balon, nie znaleziono jednak nic podejrzanego.

Tymczasem wiadomość o wylądowaniu niemieckiego statku powietrznego obiegła z błyskawiczną szybkością miasto. Na polu ćwiczeń zebrał się wkrótce znaczny tłum. Ponieważ zachodziła obawa demonstracyi antyniemieckich, przeto ustawiono kilka batalionów piechoty, celem utrzymania porządku, zaś drukarniom polecono odbić natychmiast specyalne wyjaśnienie całej sprawy i rozrzucono je po ulicach.

Oficerom niemieckim pozwolono na przebranie się w ubranie cywilne i odjazd, balon zaś zatrzymano.

Balon sterowy niemiecki Zeppelin czwarty, zatrzymany przez władze francuskie, był najnowszym statkiem tego typu. Opisując całe zajście dzienniki berlińskie poddają surowej krytyce zeppelinowski system balonów, twierdząc, że wobec częstych katastrof i szeregu niefortunnych wzlotów, system ten jest zupełnie bezwartościowy.

* Wojna na Bałkanach. Demonstracya floty przeciwko Serbii i Czarnogórzu jest jeszcze jednym listkiem do wieńca... wcale nie wawrzynowego dyplomacyi austryackiej. Zgodziły się na nią mocarstwa pod terorem Austryi, grożącej samodzielnem wystąpieniem. Sir Grey sądził, iż należy ratować pozory jedności mocarstw i przeprowadził na konferencyi ambasadorów uchwałę o demonstracyi zbiorowej. Natychmiast jednak po tym objawie rzekomej jednomyślności Rosya, a za nią i Francya, postanowiły nie wziąć udziału w akcyi zbiorowej. Następną konferencyę ambasadorów wobec nieporozumień musiano odroczyć. Anglia została opuszczona przez członków trójporozumienia. Ministrowi Grey'owi udało się wreszcie skłonić Francyę do nieusuwania się od demonstracyi, na co rzeczpospolita zgodziła się, otrzymawszy upoważnienie od Rosyi, której interesy na Adryatyku ma reprezentować.

Demonstracya zbiorowa zatem się odbywa, ale jest to, jak z góry wiadomo, gest bezużyteczny, gdyż mocarstwa zastrzegły się, że będzie ona miała przebieg pokojowy. Nie przeszkodzi ona dobywaniu Skutari przez króla Mikołaja, ani wysyłaniu przez Serbów nowych posiłków. Cała nadzieja polega na tem, że król Mikołaj, choćby po wzięciu twierdzy, zgodzi się na propozycyę zamiany tej zdobyczy na port San Giovanni di Medua, który miał zresztą również należeć do Albanii. Jeżeli zaś król będzie twardo obstawał przy Skutari, przyszłość przedstawia się tak samo zagadkowo, jak dawniej. Wydaje się rzeczą wątpliwą, czy mocarstwa zgodzą się wówczas na udzielenie Austryi i Włochom mandatu do wyrzucenia Czarnogórców ze Skutari. Rzecz znamienna, że wobec nieporozumień mocarstwowych w Belgradzie zjawiła się znowu myśl podziału Albanii między Serbię a Grecyę, gdyż Albania nie jest zdolna do bytu samodzielnego.

W Wiedniu wzrasta oburzenie na Serbię, która wysyła nowe posiłki do Albanii, chociaż przyrzekła, że zastosuje się do wyroku mocarstw w sprawie Albanii i wycofa ztamtąd swe wojska. Prasa wiedeńska przypisuje zachowanie się Serbii i Czarnogórza poduszczeniom Rosyi, w której mają istnieć dwie polityki—urzędowa pokojowa i panslawistyczna wojownicza. („N. Fr. Presse" usiłowała przedstawić panslawistów jako zakapturzonych rewolucyonistów).

Półurzędowy „Pester Lloyd" pisze w tej sprawie: „Od szeregu lat rosyjscy mężowie stanu są obrzucani wymysłami przez petersburską i moskiewską prasę szowinistyczną, gdyż nie mogą przeprowadzić nieurzeczywistnialnego, dyktowanego im przez panslawistów, programu. Program panslawistyczny, dążący do przewrotu w Europie, nie mógłby jednak być wcielony w życie bez wpadnięcia Rosyi w zatarg z trójprzymierzem, Anglią i nową wielką Bulgaryą. Jeżeli dyplomacya rosyjska nie może uwolnić się całkowicie od wpływów panslawistycznych, to jej protegowani na Bałkanie poniosą tylko bolesne rozczarowania."

Dział gospodarczy.

Ziemniaki.

Nawożenie. (C. d.)

Najlepszym nawozem pod ziemniaki jest obornik. Zawiera on bowiem w sobie w znacznej ilości te części pożywne, któremi się karmi roślina, mianowicie: fosfor, potas i azot. Z gatunków gnoju pod ziemniaki najlepszy jest bydlęcy nawóz, tylko na zimne grunta odpowiedniejszy byłby koński nawóz. Obornik należy dawać w jesieni i płytko przyorać na 4 cale. Wtedy pod wpływem powietrza tak przyorany należycie przegnije, wynawozi ziemię i zostanie wchłonięty całkowicie przez ziemniak, który ma wielką zdolność przyswajania sobie nawozu. Wiosną dawany nawóz już niema tego znaczenia, co nawóz jesienny, nie jest tak wysysany przez ziemniak i wiele się na tem traci.

Z zielonych nawozów najstosowniejszy będzie pod ziemniaki łubin lub seradela. Należy w takim razie zaraz po sprzęcie zboża co prędzej jako poplon siać łubin, seradelę lepiej jako międzyplon siać w żyto lub inne zboże i na zimę przyorać. Jeżeli do tego dodać jeszcze obornika, wtedy spodziewać się należy wysokiego sprzętu ziemniaków. A kiedy używać sztucznych nawozów pod ziemniaki? Otóż, jeżeli kładziemy dość obornika, to możemy się obejść bez sztucznego nawozu, choć chcąc otrzymać najwyższe plony np. 200 korcy z morga oprócz obornika dajemy pełny sztuczny nawóz, mianowicie 2 worki tomasówki na jesieni, lub worek superfosfatu na wiosnę, 2 worki kainitu na jesieni lub worek soli potasowej na wiosnę i wreszcie $1/2$ worka saletry. Pełny ten sztuczny nawóz będzie kosztował około 12 rb.; ale się może bardzo opłacić. Najbardziej zaś sztuczny nawóz opłaci się i jest konieczny wtedy, jeżeli nie możemy dać obornika lub mamy sadzić kartofle na półgnoju. Wtedy bez żadnego ryzyka dawajmy pełny sztuczny nawóz, a plony nam się prawie podwoją. Wreszcie kto dobrze zna swój grunt lub przeprowadzał próby na swoim gruncie, ten może stosować oprócz obornika jeden sztuczny nawóz, którego właśnie roli brak, i przez to podnieść wysoko plony, szczególniej przez stosowanie soli potasowej lub saletry. Nieraz użycie 1 worka soli potasowej na mórg podwyższyło plon o 30 korcy.

Na wiosnę przed samym sadzeniem nie można już dawać innych nawozów jak tylko superfosfat i sól potasowa. Dwa te nawozy można rozmięszać ze sobą, dodać do tego drugie tyle piasku, rozsiać równo, i przykryć należycie broną. Saletrę zaś w ilości 120 funtów dać należy w 2 dawkach. Raz gdy ziemniaki zaczynają wschodzić, wtedy saletrą należy obsypywać każdą roślinę, drugi raz w 3 tygodnie później, obsypywać naokoło łodygi, ale nie na liść lub na łodygę, bo by mogła spalić. Szczególniej nie należy rozsiewać saletry na mokrą ziemię lub przed deszczem, żeby jej woda nie spłukała w ziemię.

Jest jeszcze jeden sposób nawożenia obornikiem lub sztucznymi nawozami, sposób ogrodowy niejako, polegający na tem, że nie rozrucа się nawozu po polu i przyoruje go, ale daje się go tylko w tem miejscu, gdzie ma być posadzony ziemniak, podkładając pod ziemniak, lub obkładając i posypując naokoło każdego ziemniaka.

Wtedy wychodzi o wiele mniej ,nawozu a każdy krzak jest znacznie lepiej nawieziony, i ziemniak bardziej wykorzysta wszystek nawóz,—gdy tymczasem z rozłożonego lub rozsianego nawozu po całem polu ziemniak mało korzysta, bo korzenie jego czerpią pożytek tylko z tego nawozu, który jest pod ziemniakiem, reszta zaś nawozu leży na polu nie wyzyskana. Ten sposób jest najstosowniejszy dla drobnego rolnika, najkorzystniejszy, ale wymaga więcej pracy, o czem zresztą będzie jeszcze mowa przy sadzeniu ziemniaków.

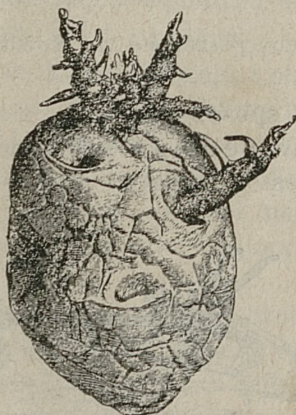
Sadzenie ziemniaków.

Najwłaściwsza pora sadzenia ziemniaków jest wtedy, kiedy grunt jest dobrze ogrzany i zupełnie obeschnięty, a więc druga połowa kwietnia; ziemniak w ciepłej ziemi prędko kiełkuje i dobrze się rozwija; gdy wcześniej jest posadzony często gnije od deszczów, szczególniej w miejscach wilgotnych. Chyba gdyby ktoś z umysłu chciał mieć wczesne ziemniaki, nap. na wywóz do miasta, ten może je sadzić i wcześniej Sadzą nawet i w końcu marca, jak tylko ziemia nieco obeschnie— ale takie wyjątki nie mogą być regułą. Gdyby ktoś nie zdążył z robotą i sadził bardzo późno, np. w czerwcu, ten powinien sadzić rychliki, t. j. wczesne ziemniaki; bo późne zmuszony będzie wykopać przed ich wyrośnięciem.

Chcąc przyspieszyć rozwój ziemniaków dobrze jest przed sadzeniem rozłożyć je na kilka dni w miejscu suchem, przewiewnem a widnem, aby nieco przewiędły.

Ziemniaków nie należy sadzić głęboko, najwyżej na 4 cale w miejscach piaszczystych, w ziemiach zaś zwięzłych, glinkowatych, ciężkich, to nie głębiej nad 2 cale, gdyż głęboko sadzone kły z trudem wypuszczają.

Gdyby ktoś chciał jeszcze bardziej przyśpieszyć ziemniaki, ten niech kląby przed posadzeniem podkiełkuje; robi się to w ten sposób, że sadzeniaki rozpościera się w ciepłej i widnej izbie na wilgotnym piasku w 1 lub 2 rzędy grubości i lekko przykrywa piaskiem.

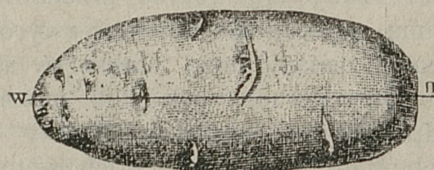


Ziemniak podkiełkowany.

Przez 2 tygodnie ziemniaki otrzymują dość grube rozwinięte kły: wtedy można je już sadzić w ziemię. W ten sposób będą o jakie 3 tygodnie wcześniej.

Nie należy sadzić ziemniaków ani za gęsto, ani za rzadko. Naogół u nas po wsiach sadzą za gęsto, z wielką szkodą dla plonów. Ziemniak tak gęsto posadzony nie może ani rozrastać, ani być należycie okopanym i nie może przez to dać wielkiego urodzaju. Gdyby ktoś znów sadził zbyt rzadko, wtedy nie wyzyskałby należycie roli. Na słabszej roli słabo uprawionej i nawiezionej należy sadzić gęściej; na żyznej roli, będącej w dobrej kulturze wystarczy co łokieć, gdyż sadząc gęściej, nać wyrastająca zanadto cieniuje ziemniaki, których będzie mało pod krzakiem. A mając dużo miejsca w żyznej roli przy należytem obsypywaniu doskonale się rozrosną i wydadzą bardzo wysoki plon.

Dalej należy sadzić całymi ziemniakami, tak zwanymi średniakami, a nie należy sadzić ani drobnych ani krajanych. Ten właśnie błąd powszechnie popełniają nasze gosposie wybierając do sadzenia małe ziemniaki, krając większe i sadząc je gęsto. Czynią to przez źle zrozumianą oszczędność i wielkie szkody sobie wyrządzają, gdyż ziemniak dla rozwoju rośliny potrzebuje dać odpowiedni pokarm kiełkom i całej roślinie, potrzebuje dobrze kiełkować. Tymczasem ziemniaki drobne lub krajane mało mają kiełków, przez to krzak nie może się rozwinąć, zabierając za mało pokarmów dla rośliny, która przez to nędzniejeje, jak dziecko, które matka słabo karmi, wreszcie słabo kiełkuje, a krajane często w ziemi gniją. Ta jest przyczyna, dlaczego ziemniaki nieraz po kilku latach zwyradniają się. Najodpowiedniejszy do sadzenia jest średniak. Zawiera on w sobie dosyć pokarmu dla całej rośliny. Większych nie opłaci się sadzić, gdyż zawieleby ich wyszło. Jeżeli ktoś już koniecznie chce krajać duże ziemniaki, to niech je kraje wpodłóż, tak jak to jest tu przedstawione na rysunku.



Tak należy krajać ziemniaki.

A to dlatego, że oczka, które się znajdują w wierzchołku ziemniaka są o wiele żywot-

niejsze, silniejsze, niż te, które leżą bliżej pępka, a które słabo kiełkują. Krając więc ziemniak wzdłuż, pozostawiamy obie połowy z oczkami o jednakowej sile kiełkowania. Nie powinno się przeto krajać wpoprzek ziemniaka, jak to wielu robi, gdyż wtedy w jednej połowie będzie dobrze kiełkował, a druga zaś bardzo licho i lichy plon wyda.

Wreszcie należy się postarać o dobrą odmianę ziemniaków, a zarzucić odmianę zwyrodniałą i nieplenną, każdemu bowiem wiadomo, że jaka matka taka córka; jeżeli posadzimy dobrą odmianę, będzie i urodzaj dobry. Rozmaite są odmiany. Jedne wczesne, tak zwane rychliki, które już w lipcu można podbierać a w sierpniu sprzątać. Do takich należą szczególniej u nas rozpowszechniona odmiana amerykanów (Early Rose); są i inne np. Boree, lub dziewięciotygodniowe, sześciotygodniowe lipcówki i wiele innych. Są inne odmiany późniejsze, jesienne, które dojrzewają w połowie września. Te są zwykle o wiele plenniejsze od wczesnych, gdyż nowe kłęby mają czas narastać. Do takich należą Imperator, Märker i inne. Są wreszcie doskonałe odmiany późnych ziemniaków, np. Wolthmany i inne. Są jedne ziemniaki szczególniej jadalne, smaczne; inne zaś zawierają w sobie wiele mączki, tak zwanej skrobi, to jest części pożywnych. Gdy są mniej smaczne wtedy stanowią odmianę fabrycznych i idą do krochmalni lub gorzelni. Inne znów wyrastają bardzo wielkie ale są wodniste, a mało mączyste i nazywają się pastewnymi. Rozmaite odmiany wymagają rozmaitego gruntu. Tak, jedne lubią grunt piaszczysty, sapowaty, inne ziemie żyzne, średnio wilgotne, np. Silesia, Wohltman, wreszcie inne lubią ziemie ciężkie i mokre. Wogóle każdy gospodarz powinien się postarać o to, żeby jego ziemniaki były 1° mączyste, 2° plenne, 3° zastosowane do gruntu 4° żeby się dobrze przechowywały przez zimę, a jeżeli ma odmianę zwyrodniałą, powinien ją zastąpić inną. Często w sąsiedztwie lub we dworach sąsiednich można znaleźć odpowiednie odmiany. Należy wtedy nabyć choć z jeden korzec takich ziemniaków i cały urodzaj z tego korca zostawić do sadzenia na rok następny.

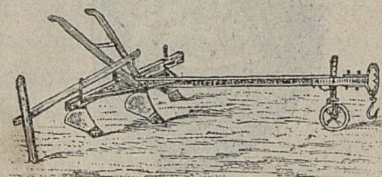
Są rozmaite sposoby sadzenia. Najlichszym sposobem jest sadzenie tak zwane pod grackę na zagonkach, po staremu. Tu kobiety wtykają drobno krajane ziemniaki, gdzie i jak wypadnie, a zawsze zagęsto. Niema tu mowy o obróbce konnej, o należytem obsypaniu i niema mowy o lepszych plonach. Tylko tam, gdzie grunt jest zbytnio wilgotny, możnaby sadzić na wysokich zagonach, ale nie róbmy ich zbyt wązkich i po zbronowaniu wyznaczmy niezbyt gęsto miejsca, w których sadzić mamy. Wogóle sadzenie na zagonkach powinno być zarzucone.

Drugi sposób sadzenia, lepszy od pierwszego i przez naszych gospodarzy często stosowany—jest sadzenie pod pług, czyli pod skibę. Ten sposób sadzenia, choć jest dość wygodny i pośpieszny, bo jednocześnie z nawozem przyoruje się i kartofle, ale ma swoje braki, gdyż ziemniaki kładzie się zwykle na dno bruzdy, na twardej, wygładzonej pługiem ziemi, w którą z trudem zapuszczają korzenie; odległości między rzędami nie są równe, a w rzędach tem bardziej, bo kłęby rzuca się na oko i jeszcze często przerzucają je konie kopytami. Jeżeli już kto sadzi pod pług, niech uważa żeby kłębów nie kłaść na dno, lecz w połowie skiby, jak tu przedstawione na rysunku, gdyż za głęboko posadzone z trudem wschodzą. Wogóle sposób ten choć jest łatwy, ale nie jest najlepszy.



Kłęby posadzone w połowie skiby.

Trzeci sposób sadzenia ziemniaków jest sadzenie w redliny pod znacznik Jordana, który tu jest przedstawiony na rysunku.



Znacznik Jordana.

Sposób ten używany jest przeważnie we dworach. Znacznikiem robi się redliny w różnych odstępach od 20 do 26 cali, i kładzie się

w nie kłęby co 12 do 16 cali; następnie grzbiety redlin rozredla się i w ten sposób przykrywa się posadzone kłęby. Jeżeli grunt jest wilgotny, tedy należy sadzić kłęby nie w brózdach ale na grzbietach redlin, gracką cokolwiek odchylając ziemię.

Czwarty sposób sadzenia ziemniaków— najlepszy i najwłaściwszy dla drobnych gospodarzy—jest sadzenie pod znacznik, o czem pomówimy w następnym numerze.

(Dok. n.)

Jak siać warzywa?

Najprzód trzeba ziemię nawieźć i przyorać, jeżeli tego nie zrobiono na zimę. Poczem należy porobić grzędy w ten sposób: Bierze się sznur tak długi, jak mają być grzędy, nawiązuje się w końcach 2 paliki i, odmierzywszy od strony 4 stopy, wbija się pal, toż samo robi się z drugiego końca; około przeciągniętego sznura przedeptuje się bruzdę, z której ziemi nie trzeba wyrzucać, jak to dotąd robiono, bo się przez to ziemia obsusza i obrywa grzęda. Od tej bruzdy o 4 stopy znów przeciąga się sznur i przedeptuje drugą bruzdę i tak dalej.

Następnie grzędy się równa żelaznemi grabkami i robi znaki czyli rzędy wdłuż zagona po 5 na każdym, głębokie mniej więcej dwa cale. W te rzędy wpuszcza się nasiona i zagrzebuje lub sadzi się flance.

Do warzyw, które się sieje i nie rusza się ich wcale t. j. nie flancuje, należą: pietruszka, marchew, buraki (ćwikła), szpinak, rzodkiew, ogórki, mak, fasola i cebula (dymka). Ogórki sieje się tylko jednym rzędem na grzędzie, a po bokach, sadzi się selery, pory lub kapustę.

Inne warzywa, jak kapustę, brukiew (karpiele), selery, pory, sałatę, kalafiory, kalarepę, pomidory flancuje się. W tym celu należy je wysiewać w zacisznem miejscu, a po wzejściu przesadzać w grzędy również o 5 rzędach, jak poprzednio była mowa, w odstępach 3 calowych nap. pory, selery, sałatę; kapustę zaś, brukiew, kalafiory, kalarepę—co 8 cali.

Należy pamiętać, że tylko kapustę i brukiew okopuje się, innych nie trzeba, lecz tylko wycina się chwasty między rzędami i wzrusza się ziemię.

Fasolę szparagową 6—8 ziarn sadzi się koło tyczek, które wbija się środkiem zagonu co 2 stopy.

Fasolę sadzi się około 20 kwietnia, inne w końcu marca. Kto się opóźni z siewem, niech kupi flancy od ogrodnika i sadzi.

Co dzień trzeba polewać, w tym celu należy postawić parę beczek w ogrodzie i wlewać wodę, aby się wygrzała na słońcu, dopiero taką spryskiwać zagony. Wodą wprost ze studni czy źródła polewać nie można.

A. S.

Poradnik gospodarski.

Pytanie. Mam morgę łąki, ale ta niewiele mi daje siana, zaledwie jakieś 25 centnarów; co mam zrobić, żeby tę łąkę poprawić?

Fr. Sowa.

Odpowiedź. 1) Porobić odpowiednie rowy. Nieraz jeden rów wystarczy, ażeby łąkę zatapianą zbytnio lub nierówno poprawić.

2) Zbronować łąkę. Jest to sposób bardzo prosty, a doskonale poprawia łąkę, odkwasza ją, oczyszcza z mchu i czyni zdolną do wydawania obfitych słodkich traw. Do tego zwykle używa się łąkowej brony Laaka, z drobnymi ostrymi ząbkami, ale w braku takiej brony, można użyć zwyczajnej żelaznej ostrej brony i śmiało kilka razy wdłuż i wpoprzek zbronować łąkę.

3) Użyć sztucznych nawozów, jeżeli kto nie może użyć zwykłego drzewnego popiołu lub wreszcie obornika lub kompostu. Nigdzie sztuczny nawóz tak się nie opłaca, jak na łąki i może podnieść sprzęt siana z 25 do 75 centnarów. Tu grosz nigdy napróżno wyrzucony nie będzie. Na morgę można użyć 2 worki kainitu i worek tomasówki, rozsiać i przywalować.

4) Wreszcie podsianie łąki bardzo jest pożyteczne. Podsiewa się mieszankami; można je dostać w składach nasion. Jedne

z nich przeznacza się na łąki wilgotne, inne na suche, piaszczyste. Można też samemu kupić sobie, np. na łąkę wilgotną koniczynę szwedzką, do niej dodać tymotkę; na suchą—koniczynę białą, do niej dodać rajgrasu angielskiego i mieszanka gotowa. Mieszankę w połowie kwietnia można wysiać i zabronować.

M. P.

Sposób rozporządzenia majątkiem przez testament.

—

Każdy posiadający majątek i nie pozbawiony używania praw cywilnych, może rozporządzać swym majątkiem przez testament, oprócz tych, kogo prawo za niezdolnych do tego uznaje a tymi są: 1) niezdrowi na umyśle, 2) ubezwłasnowolnieni od chwili uprawomocnienia się wyroku sądowego, 3) nieletni, przed ukończeniem 16 lat—po ukończeniu 16 lat mogą rozporządzać tylko połową majątku, 4) pozbawieni wszystkich praw stanu prawomocnym wyrokiem sądowym, 5) samobójcy, jeśli odebrali sobie życie z całą świadomością.—Testamenty, sporządzane przez te osoby, są nieważne.

Co zaś do kobiet zamężnych, potrzebujących zwykle do wszelkich czynności prawnych upoważnia mężów lub sądu, to te sporządzać mogą testamenty najzupełniej samodzielnie bez żadnego upoważnienia mężów, bez udziału, a nawet i bez ich wiedzy.

Za zupełnie zaś niezdolnych do otrzymywania majątku przez testament prawo uznaje: 1) dzieci nie poczęte w chwili zgonu testatora lub urodzone niezdolnemi do życia, 2) instytucye nie uznane przez Władzę państwową, 3) pozbawieni wszystkich praw stanu.

Dalej zastanówmy się, czy osoba rozporządzająca majątkiem swym przez testament, może podług swego uznania rozporządzać całością swego majątku. Otóż w tym względzie kodeks cywilny głosi: 1) testator nie może zapisać więcej nad połowę majątku, gdy pozostawia 1 dziecko prawe, lub jego potomstwo: 2) gdy pozostawia 2 dzieci lub ich potomstwo — może zapisać trzecią część majątku; czwartą część majątku—gdy pozostawia troje lub więcej dzieci. W tym tylko wypadku, gdy dzieci nieletnie zawrą związek małżeński bez zezwolenia, rodzice lub jedno z nich mogą ograniczyć do połowy spadku prawnego.

Gdy zaś testator nie ma dzieci lub ich potomstwa, a ma tylko rodziców, dziadów, sióstr, Braci i ich potomstwo, rozporządzać może swobodnie połową majątku.

Pozostały przy życiu małżonek, w braku umowy przedślubnej, także nie może być wydziedziczony i należy się mu podług prawa: 1) gdy testator ma dzieci lub ich potomstwo—równy udział każdego z dzieci, lecz nie na własność, ale tylko na użytkowanie czyli na dożywocie, 2) gdy zaś testator nie ma dzieci lub ich potomstwa, a tylko krewnych do czwartego stopnia włącznie tak w linii wstępnej jako też i w pobocznej, należy mu się czwarta część majątku na własność.

Tu kodeks zezwala małżonkowi ograniczyć do połowy udział przypadający z prawa pozostałemu przy życiu współmałżonkowi, bez wymienienia powodu takiego ograniczenia.

Wtedy zaś tylko testator może całym swoim majątkiem rozporządzić testamentem podług swego uznania, gdy nie ma ani dzieci lub ich potomstwa, lub gdy nie ma ani braci, ani sióstr, lub ich potomstwa a także rodziców swych.

Z powyższego wypływa, że testator mając nawet najbliższą rodzinę, może pewne części majątku swego zapisać podług swego uznania, czy to obcym zupełnie osobom, czy to na jakiś cel użyteczności publicznej jak kościół, szpital, szkołę, ochronę i t. p., nie może jednak rodziny swej zupełnie pominąć, czyli wydziedziczyć z należnych im podług prawa części majątku, a gdyby testator wydziedziczył, to taki testament na żądanie rodziny przez Sąd będzie unieważniony i wtedy Sąd uskuteczni podział majątku na zasadzie prawa spadkowego.

P. W.

Odpowiedzi Redakcyi.

—

Br. S. H. w Cegłowie. Na zapytanie Sz. Brata, kiedy popisowy traci prawo do ulg wojskowych odpowiadamy, iż na zasadzie § 25 osoby, mające prawo do ulg lub do odroczenia ze względu na swój stan rodzinny, tracą te prawa, jeśli według oświadczenia ojca lub matki, dziadka lub babki, nie są podporą rodziny. Artykuł ten nie rozciąga się na osoby, które przyjęły chrześcijaństwo.

Br. St. Krawczyk w Łodzi. Synowi Zenonowi, należącemu w roku obecnym do wojska, przysługuje ulga II-ej kategoryi, z tego względu, że starszy syn Bronisław w roku bieżącym nie skończy jeszcze służby wojskowej, a Sz. Brat ma skończone lat 50.

Chcąc wyjednać tę ulgę, trzeba zawczasu bądź osobiście, bądź piśmiennie, zameldować o tem Komisyi do spraw powinności wojskowej w Łęczycy (można i wójtowi gminy Chociszew), z dołączeniem swej metryki urodzenia i synów, a także aktu ślubu w krótkich wyciągach.

Ks. Czesław Czerwiński w Radzyminku. Przekaz—z krótką notatką otrzymaliśmy. Druczki pojedyńcze wysyłamy. Wykazowe za dwa tygodnie. Śpiewnik jeszcze w druku. Roześlemy przy końcu maja. Książka do nabożeństwa ukaże się nie wcześniej jak we wrześniu. Czekamy na korespodencyę. Pismo w żądanej ilości egzemplarzy wysyłamy.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.